

Andrzej Piórecki

*Z pamiętnika
pośrednika*

Starsza pani i pół kamienicy

Rynek nieruchomości potrafi pisać scenariusze lepsze niż niejeden film. Czasem wystarczy jedno zapomniane nazwisko w dokumentach, by otworzyła się historia pełna emocji, rodzinnych tajemnic i nieoczekiwanych zwrotów akcji. Za suchymi zapisami w księgach wieczystych kryją się często ludzkie dramaty, sekrety rodzinne i niezwykle sploty okoliczności.

Jedna z takich historii zaczęła się od zwyczajnej analizy dokumentów dla klienta, a skończyła spadkiem fortuny na ukrytych spadkobierców. Na pierwszy rzut oka sprawa wyglądała zwyczajnie: właściciel nie żyje, dzieci brak, a nieruchomość jakby zawisała w próżni. W takich sytuacjach trzeba uruchomić trochę prawniczej intuicji, trochę genealogii, a trochę detektywistycznego nosa.

Dokumenty prowadziły do starszej kobiety mieszkającej w Krakowie. Było domniemanie, że to właśnie ona może być prawowitą spadkobierczynią. Jedynym sposobem, aby to sprawdzić było odwiedzenie jej. Postanowiłem spróbować - zadzwoniłem do domofonu, który odebrała opiekunka oddając słuchawkę do pani, z którą byłem zainteresowany rozmową. Zapytałem ją czy nie jest ona przypadkiem współwłaścicielką kamienicy. Głos w telefonie choć słaby to ostro zrugął mnie, jakby pytanie o kamienice to była najgorsza z możliwych zaczepek. Poczuję się jak intruz. Ale wiedziałem, że trop jest dobry, więc poprosiłem, by skontaktowała mnie z kimś młodszym - może z synem czy córką. Następnego dnia zadzwonił telefon. Po drugiej stronie odezwał się syn starszej pani, prosto z Londynu. Rozmowa zaczęła się od awantury: wyzwiska, oskarżenia, że nachodzę staruszkę, że próbuję coś od niej wyłudzić. Aż w końcu, gdy emocje opadły, zapytałem go na spokojnie: „Czy pan wie, że pański wuj był właścicielem połowy kamienicy w centrum Krakowa?” ...

aby dowiedzieć się co było dalej, zachęcamy do zakupu książki
„Z pamiętnika pośrednika”.